

IV. RECENZJE

Jan Baszkiewicz, **POWSTANIE ZJEDNOCZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO NA PRZEŁOMIE XIII i XIV WIEKU**, Warszawa 1954, s. 485 — 2 nłb. — 4 mapy.

Wymieniona w nagłówku praca omawia problematykę, która w polskiej historiografii burżuazyjnej wywołała wszczętą bez mała przed półwiekiem obszerną polemikę z udziałem m. in. czołowych wówczas historyków ustroju O. Balzera i S. Kutrzeby. W rezultacie dyskusji powstało podstawowe w tym zakresie dzieło Oswalda Balzera pt. *Królestwo Polskie 1295—1370*, t. I—III, Lwów 1919—1920. Dzieło to, mimo iż broniło słusznej tezy o uniwersalnym (a nie wielkopolskim, jak początkowo przyjmował Kutrzeba) charakterze Królestwa Polskiego z pomocą rozległego aparatu erudycyjnego, nie wyczerpało problematyki z racji jej ograniczenia do strony prawno-ustrojowej. Podjęcie obecnie rewizji dotychczasowego dorobku naukowego wydaje się uzasadnione nie tylko ze względu na postęp badań „faktograficznych“ w ciągu ostatnich lat 35, ale i z uwagi na nowe podejście metodologiczne autora, posługującego się konsekwentnie i z zupełną biegłością metodą materializmu dialektycznego i historycznego, otwierającą nowe możliwości badawcze. Zastosowanie nowej metody pozwoliło na odmienne niż w dawniejszej historiografii postawienie problematyki, na znaczne pogłębienie i rozszerzenie zakresu badań dzięki sięgnięciu do podłoża społeczno-gospodarczego, a również na krytyczną ocenę poszczególnych poglądów i wniosków dotychczasowej literatury. Omawiana praca stanowi niewątpliwie poważną pozycję naukową, przynoszącą nowe naświetlenie przełomowego w naszych dziejach okresu, zawierającą zarazem systematyczny przegląd całokształtu niemal zagadnień związanych z ówczesnym procesem zjednoczenia państwowego Polski. Jak każda praca poruszając istotne i sporne problemy, i ta również wywołuje wiele pytań, a nieraz i uwag krytycznych. Pozwolę sobie przedstawić spostrzeżenia na jej temat w porządku wywodów autora.

Wstęp (s. 5—39) składa się z dwóch części. Pierwsza przynosi wnikliwe omówienie dotychczasowej literatury przedmiotu, uzasadnia konieczność opracowania problemu z nowego stanowiska metodologicznego, nadto daje, sumaryczną wprawdzie, charakterystykę materiału źródłowego. Drugą część autor poświęca ogólnemu scharakteryzowaniu okresu rozdrobnienia feudalnego. Słusznie widzi przyczynę zwycięstwa tendencji odśrodkowych w umocnieniu ustroju feudalnego z pomocą monarchii wczesnofeudalnej (s. 27), która po spełnieniu tego zadania straciła poparcie ze strony feudalów.

Za datę początkową rozdrobnienia feudalnego przyjmuje zgodnie z literaturą testament Bolesława Krzywoustego 1138, nie biorąc pod uwagę możliwości, że przełomowe znaczenie miała raczej klęska Władysława II, usiłującego przywrócić jedność państwową, w walce z młodszymi braćmi (1146). Podwójna rola immunitetu w rozwoju bazy feudalnej oraz w ustroju politycznym (osłabienie pozycji księcia) przedstawiona została w zasadzie trafnie, należałoby tylko silniej podkreślić pozytywną stronę immunitetu jako warunku prawnego przenoszenia wsi na prawo czwmszowe, będące przecież zjawiskiem postępowym. Nie wydaje mi się jasna wypowiedziana we wstępie teza, przenosząca na grunt polski określenie Stalina, Kirowa i Żdanowa o istnieniu „półpaństw“ feudalnych w okresie rozdrobnienia feudalnego na Rusi —

bez uwzględnienia polskiej specyfiki historycznej. Wypowiedź o „półpaństwach” feudalnych na Rusi (Wielkorusi) jest zupełnie trafna i nie może budzić wątpliwości, gdyż tam utrzymała się formalnie, a częściowo i faktycznie, władza zwierzchniego w. księcia włodzimierskiego. Tak samo to określenie znajduje zastosowanie w odniesieniu np. do feudalnej Francji lub Niemiec, które podobnie zachowały instytucję władzy królewskiej. Nie jest natomiast jasne, jak można mówić o państwie polskim, obejmującym cały kraj, odkąd uległa zanikowi władza princepsa, a tym samym i o polskich „półpaństwach” feudalnych. Autor stwierdza liczne powiązania gospodarcze, ustrojowo-społeczne, polityczne, kościelne między poszczególnymi dzielnicami polskimi, ale nie widać, w jaki sposób nawet suma tych powiązań mogła dać efekt prawny analogiczny do instytucji princepsa i ograniczyć prawnie władzę książąt dzielnicowych. Podniesiona wątpliwość nie jest chyba tout court „formalizmem prawniczym” (por. s. 36), gdyż zagadnienie państwa jest również zagadnieniem prawniczym. Wydaje mi się godne uwagi stanowisko zajęte przez radziecką syntezę dziejów Polski (*Istorijska Polski* t. I, 1954, s. 74), a odmienne niż autora: *Polsza priewratilas' w kompleks samodowlejuszeczich mielkich gosudarstwiennych* (podkreślenie moje — H. Ł.) obrazowanij.

Rozdział I pt. *Monarchia pierwszych Henryków śląskich (1228—1241)* (s. 41—89) usiłuje wyjaśnić znaczenie wymienionej monarchii w procesie zjednoczenia państwowego ziem polskich. Autor stawia pytanie, czy monarchia ta była próbą zahamowania procesu rozdrobnienia feudalnego analogiczną do usiłowań podejmowanych w tym kierunku przez Mieszka Starego, czy też powstała na tle dążeń do przewyciężenia rozdrobnienia feudalnego stanowiąc twór analogiczny do monarchii Przemysła II i Władysława Łokietka (s. 42 n.). Po szczegółowym rozpatrzeniu dziejów politycznych tej monarchii, jej podstaw gospodarczych i ustroju autor dochodzi do wniosku, że monarchia Henryków zmierzała do zjednoczenia państwowego Polski, stanowiła pierwszą, chociaż nieudaną próbę na tej drodze. W wywodach tego rozdziału nie znalazła uwzględnienia trzecia jeszcze możliwość, mianowicie, że monarchia Henryków powstała w wyniku dzielnicowej ekspansji politycznej dolnośląskiej linii Piastów nie mającej oparcia w dążeniach przeważających sił społecznych do przywrócenia jedności państwowej w formie wznowienia *Regnum Poloniae*. W tym wypadku monarchię Henryków należałoby zestawić nie z polityką skierowaną przeciw rozdrobnieniu, a prowadzoną już to ze starych pozycji, jak próby Mieszka Starego, już to z nowych, jak to obserwujemy na przykładzie Przemysła II i Władysława Łokietka, ale z polityką rozwijaną w ramach rozdrobnienia feudalnego wykorzystującą jedynie to rozdrobnienie celem zaokrąglenia posiadłości dzielnicowych. Tego rodzaju politykę można przypisać Kazimierzowi Sprawiedliwemu, który stworzył monarchię bodaj nie mniejszych rozmiarów niż Henrykowie śląscy, może mniej zasobną pod względem gospodarczym, ale bardziej zwartą pod względem struktury politycznej. Pewne tendencje do stworzenia analogicznych obszernych organizmów dzielnicowych dostrzegamy też w polityce Piastów pierwszej ćwierci w. XIII, jak świadczą przykłady Leszka Białego i Władysława Łaskonogiego, dostrzegamy je również u współczesnego obu Henrykom Konrada mazowieckiego. Wprawdzie istnieje wersja kronikarska o zamiarach Henryka uzyskania korony królewskiej, wersja, której autor nie poddał niestety krytyce źródłowej. Jednakże te zamiary, o ile w ogóle wiadomo, że jest autentyczna, nosiły charakter projektu osobistego, toteż nie mogą uchodzić za wyraz nowych szerokich tendencji dośrodkowych zmierzających do przywrócenia *Regnum Poloniae*, dopóki nie zostanie dowiedzione, że wywoływały oddźwięk w szerszych sferach społeczeństwa. Historyka zaś interesują nie tyle plany i programy jednostkowe, ile ogólne kierunki rozwojowe. Że akcji zjednoczeniowej brakło na tym

etapie nawet na Śląsku obiektywnych przesłanek, wskazuje zauważony przez autora fakt rozkładu monarchii jeszcze za życia Henryka Pobożnego: najazd tatarski tylko przyspieszył proces rozkładowy (s. 85). Jak słusznie stwierdza autor, polityczną ekspansję Śląska ułatwiało jego zaawansowanie gospodarcze (s. 63), jednak dla procesu jednoczeniowego istotne znaczenie miała raczej więź ekonomiczna międzydzielnicowa.

W rozdziale II pt. *Rozwój ekonomiczny Polski w XIII wieku — obiektywną przesłanką zjednoczenia* (s. 90—143) autor stwierdza fakt zarysowania się sprzeczności między znacznym rozwojem sił wytwórczych w okresie rozdrobnienia feudalnego a nadbudową polityczną, gdyż rozdrobnienie stało się jednym z hamulców rozwoju gospodarczego, który wymagał opieki ze strony silnej władzy państwowej (s. 104). Zgodnie z postulatami metodologicznymi autor bada ogniwo pośrednie między rozwojem sił wytwórczych a zmianami w nadbudowie i znajduje, że to ogniwo, czyli baza — dostosowała się do rozwoju gospodarki towarowej. W konsekwencji tej ewolucji rozwinęła się renta pieniężna, rozluźniły się więzy poddaństwa, w ogóle wytworzyły się warunki pomyślne dla wzrostu obrotów handlowych. Ewolucja zmierzała „do stopniowej likwidacji izolacjonizmu ekonomicznego włości feudalnych i poszczególnych ziem Polski” (s. 136), toteż należało usunąć rozdrobnienie feudalne powodujące gęstą sieć granic, częste wojny, brak bezpieczeństwa. W ten sposób rozwój gospodarczy był „koniecznym warunkiem postępu politycznego” (s. 139), chociaż nie był warunkiem wystarczającym, ponieważ nie rozwinęły się elementy ustroju kapitalistycznego. Autor wyraźnie wyklucza możliwość przywrócenia jedności politycznej w warunkach gospodarki naturalnej: „Gdyby uległy petryfikacji, zamrożeniu stosunki ekonomiczne opierające się na panowaniu gospodarki naturalnej i względnej izolacji poszczególnych włości i ziem, wówczas o przezwyciężeniu rozdrobnienia nie można by mówić” (ibid.). W koncepcji autora nie widać ważnego elementu: konieczność, a więc prawidłowość rozwojowa, może być wykazana tylko z pomocą metody porównawczej. Potrzeba specjalnego wywodu odczuwa się w danym wypadku tym bardziej, że i w warunkach gospodarki naturalnej powstawały w różnych epokach nawet rozległe imperia, jak „imperium okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie były tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium...”. Natomiast plemiona i narodowości, które wchodziły w skład tych imperiów, „miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki”. (J. Stalin, *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*, Literatura Radziecka 1950, Nr 9, s. 8 n.). W tej wypowiedzi dostrzegamy myśl głęboką, że czynnikiem spójni wewnętrznej była też „własna baza” a więc wspólny ustrój społeczno-gospodarczy. Przyczyniał się on siłą rzeczy do nadania cechy pewnej trwałości i organizmom państwowym, niezależnie od więzi ekonomicznej wytwarzanej przez gospodarkę towarową. Tego rodzaju jednolitą bazę miały wczesnofeudalne monarchie słowiańskie, uległa ona ewolucji w okresie rozdrobnienia feudalnego, jednakże w zasadzie i w tym okresie ustrój społeczno-gospodarczy wykazuje we wszystkich ziemiach polskich podobne cechy mimo pewnych różnic lokalnych, mimo wyprzedzania w rozwoju gospodarczym jednych ośrodków przez inne. Toteż wymaga zastanowienia się, czy i w warunkach rozdrobnienia feudalnego nie mogło nastąpić zjednoczenie państwowe niezależnie od nasilenia gospodarki towarowej? Bez wątplenia gospodarka ta zapewniła nowym monarchiom bez porównania większą spójność wewnętrzną i trwałość, niż ją osiągnęły monarchie wczesnofeudalne, ale czy była koniecznym czynnikiem ich powstania? Że była jednym z czynników, to rzecz jasna: wpływała przede wszystkim na stanowisko miast, a również tych ugrupowań społecznych, które osiągały bez-

pośrednie korzyści ze skarbu państwowego zasilanego wydatnie dzięki opodatkowaniu handlu. Natomiast o decydującym znaczeniu gospodarki towarowej mogą rozstrzygnąć raczej badania porównawcze, w pewnych wypadkach zdają się one przemawiać na korzyść tezy autora. Instruktywne pod tym względem wydaje się porównanie z przebiegiem procesu jednoczeniowego na ziemiach wielkoruskich, gdzie już w pierwszej połowie w. XIV skryształizował się nowy ośrodek polityczny w Moskwie ujawniającej wyraźne tendencje zjednoczeniowe. Jednakże regres gospodarczy po inwazji tatarskiej spowodował znaczne opóźnienie procesu. Dopiero od drugiej połowy w. XIV zaznaczyło się ożywienie gospodarcze. Widzimy też, że dopiero od połowy w. XV problem zjednoczenia państwowego wszedł na tory szybkiej realizacji.

Z rozdziału III: *Walka z niebezpieczeństwem zewnętrznym jako czynnik przyspieszający zjednoczenie Polski* (s. 144—236) wynika, że decydujące znaczenie na odcinku zagrożenia zewnętrznego Polski osiągnęła ekspansja niemiecka. Autor słusznie występuje przeciw pogładowi, jakoby istotne i równe z naporem niemieckim znaczenie miały „najazdy ze wschodu“ (s. 148) i podnosi, że napady zarówno pruskie i litewskie jak ruskie miały łupieski, a nie zaborczy charakter. Nasuwają się natomiast wątpliwości w kwestiach szczegółowych. Czy ekspansję patrycjatu miejskiego wolno traktować równorzędnie z ekspansją feudalów (s. 161)? Oczywiście, miasta średniowieczne zrosły się z systemem feudalnym, stanowiły jeden z jego elementów, niewątpliwie też oba te czynniki korzystały niekiedy z podobnych form ekspansji, jak pokojowa penetracja, stanowiąca formę ukrytej agresji, oba też nieraz współdziałały między sobą, jak na terenie państwa krzyżackiego. Jednakże w sposobach ekspansji obu tych czynników zachodziła też i znaczna różnica. Ekspansja feudalów przybierała przeważnie formę polityki wojennej i zdobywczej, podczas gdy ekspansja patrycjatu polegała głównie na pokojowym, gospodarczym uzależnieniu zaplecza, mogła nawet osiągać pozory współdziałania z zapleczem na zasadzie równorzędnego uwzględniania interesów obu stron. Był to jeden z powodów dochodzenia do skutku mniej lub bardziej trwałego porozumienia między niemieckimi miastami a obcym zapleczem, skierowanego przeciw niemieckim feudalom, jak to widać na przykładzie Rygi i Litwy, później Gdańska wraz z innymi miastami pruskimi i Polski, a także na przytoczonym przez autora przykładzie Lubeki i książąt zachodnio-pomorskich (s. 230). Raczej za problematyczną uważałbym tezę o „organizującej roli królów niemieckich i cesarzy rzymskich w agresywnej działalności niemieckiej przeciw Polsce w XIII—XIV wieku“ (s. 163). Prowadzi ona czytelnika do mylnego wniosku, że cesarze względnie królowie niemieccy przedstawiali na wschodzie potęgę realną. Tymczasem, jeśli występowali oni tam w tym czasie jako siła realna, to w charakterze panów terytorialnych (np. w pewnej mierze Habsburgowie Rudolf i Albrecht). Poza tym byli wykorzystywani przez feudałów niemieckich dla organizacji agresji, ale wówczas spełniali rolę formalną, niesłusznie przecenianą niekiedy w historiografii. Typowym przykładem przeceniania roli tego czynnika na wschodzie jest bulla Fryderyka II wydana dla krzyżaków w r. 1226, zacytowana i przez autora (s. 164). Wystawiona z inicjatywy północno-niemieckich kół feudalnych, jak dostrzegał już M. Perlbach, nie świadczy ona bynajmniej o aktywnym zainteresowaniu Hohenstaufów sprawami bałtyckimi, zresztą i autor zdaje sobie sprawę, że pretensje cesarzy do zwierzchnictwa nad Polską nie miały „żadnego faktycznego pokrycia“, nie były też uznawane przez stronę polską (s. 168). Czyż to nie jest przyznanie, że nie rozporządzali oni odpowiednimi środkami dla prowadzenia polityki realnej?

Mimo wyrażonych wątpliwości co do niektórych punktów, rozdział ten daje moim zdaniem na ogół trafną ocenę zewnętrzno-politycznego tła zjednoczenia. Obok otwartej autor omówił tu również i ukrytą agresję niemiecką, jako czynnik przyczyniający

się do pogłębienia świadomości narodowościowej i prowokujący tendencje zjednoczeniowe, w szczególności tam, gdzie władza pozostawała w ręku książąt czujących po polsku.

Rozdział IV: *Spółeczeństwo polskie wobec zjednoczenia* (s. 257—366) daje systematyczny przegląd poszczególnych czynników społecznych i ich roli w akcji zjednoczenia. Wywody autor zaczyna od scharakteryzowania trzech „ośrodków terytorialnych zjednoczenia“, Wielkopolski, Małopolski i Śląska, rywalizujących ze sobą. Trzeba zaznaczyć, że powstanie tego rodzaju ośrodków w różnych stronach kraju dowodzi powszechności tendencji zjednoczeniowych, brak zaś podobnego ośrodka na Mazowszu jest symptomatyczny i z tego względu zasługuje na uwagę. Z analogiczną, tylko bardziej dramatyczną, rywalizacją różnych ośrodków spotykamy się w w. XIV i na Wielkorusi, gdzie toczyła się zacięta walka między Moskwą a Twerem. Znajdujemy też na Rusi analogię do odsunięcia na bok w naszym procesie zjednoczeniowym Śląska. W roli głównych partnerów wystąpiły tam Moskwa i Wilno. Jednak Wilno stało się w ostatniej linii czynnikiem hamującym proces zjednoczenia Rusi, ponieważ reprezentowało obce jej cele polityczne i mimo wpływów ruskich zachowało, względnie przejęło z Polski obce Rusi elementy kultury. Jeśli Śląsk nie odegrał w ostatniej linii pozytywnej roli, a nawet pozostał poza nawiasem państwa polskiego, to należy to wraz z autorem (s. 262) przypisać w dużej mierze nasileniu w tamtej dzielnicy niemieckiej agresji feudalnej w jej ukrytej formie i zniemczeniu Piastów śląskich. Obecność polska zadecydowała też o niepowodzeniu pretensji Przemysłidów i Luksemburgów.

Przegląd aktywnych na polu zjednoczenia czynników społecznych autor zaczyna od „książąt zjednoczycieli“, przechodzi następnie kolejno do feudałów, szeregowego rycerstwa, chłopstwa i w końcu do miast i mieszczaństwa. Jeśli w tym przeglądzie poświęca najmniej miejsca „szeregowemu rycerstwu“, głównej sile militarnej państwa, oraz chłopstwu, głównemu bezpośredniemu producentowi, to winą przede wszystkim stanu materiału źródłowego oraz stanu dotychczasowych badań naukowych.

Traktując o książętach jednocyzieliach autor powołuje się na pozytywną ocenę postępowej roli monarchii w procesie zjednoczenia daną przez Engelsa. Jednak ze względu, rzecz widoczna, na specyficzny w Polsce zanik instytucji monarchii (*princepsa*) autor rozpatruje nie rolę tej instytucji, lecz próby zjednoczenia podejmowane przez poszczególnych książąt oraz określa ich rolę osobistą. Odnoszę wrażenie, że jest skłonny do wysokiej oceny osobistego wkładu poszczególnych książąt, zwłaszcza Łokietka. Źródła pozwalają stwierdzić jego dzielność osobistą i wojowniczość (s. 272). Nie uważałbym natomiast konsekwencji w walce z rządami Wacławów za dowód „jego szerokich planów politycznych“ (s. 270), gdyż linię polityki Łokietka określały przede wszystkim ogólne tendencje dominujące w społeczeństwie polskim. I zasługi Łokietka polegały na tym, że stał się dobrym wyrazicielem dążeń ogólnych oraz ich realizatorem.

Najobszerniej omówił autor rolę feudałów. Wydaje się trafny pogląd, że drobni książęta zajęli w zasadzie wrogie stanowisko wobec problemu zjednoczenia, wyjawszysy gdy inaczej nakazywał interes osobisty (por. s. 413). Trzeba też zgodzić się z autorem, że stanowisko innych feudałów nie było jednolite, odkąd cel ich polityki odśrodkowej, rozszerzenie przywilejów, został osiągnięty. Mniej jasne są motywy popierania przez (część) feudałów dążeń dośrodkowych w dobie jednocyzenia. Walka klasowa na wsi określała stanowisko feudałów wobec aparatu państwowego, jako niezbędnego środka dla utrzymania poddanych w uległości, ale autor nie wykazał, że ten aparat państwowy, który przetrwał, względnie nawet się rozwinął w dobie rozdrobnienia feudalnego, nie czynił zadość tej ich potrzebie, i że z tego stanowiska zachodziła

potrzeba umocnienia organizacji państwowej. Przytoczony dokument dla cystersów łędeckich (s. 289, przyp. 223) świadczy, że Łokietek stanął na straży interesów feudałów, ale nie widać, ażeby książęta dzielnicowi inaczej pojmowali swe zadania. A przecież nawet osłabiona machina państwowa Rzplitej szlacheckiej wystarczała dla utrzymania chłopów w uległości znacznie uciążliwszej. Niewątpliwie umocnienie państwa zostało wykorzystane przez feudałów celem skrępowania chłopów, ale pierwsze ślady tego rodzaju polityki znajdujemy dopiero w statutach Kazimierza W. I w stwierdzeniach autora dostrzegamy wahanie i wynikającą stąd pewną niezgodność między nimi. Należy porównać zdania — na s. 288: „Byłoby jednak uproszczeniem przypuszczać, że zrozumienie tej nowej roli, jaką miała odegrać... wzmocniona monarchia feudalna, przenikało automatycznie i bezpośrednio do świadomości feudałów wraz z nowym układem stosunków na wsi. Był to z pewnością proces długotrwały“, oraz na s. 289: „A więc zrozumienie roli państwa feudalnego jako aparatu pozwalającego wzmocnić przewagę feudała nad chłopem... to pierwsza przyczyna, dla której część możnowładztwa poparła dzieło zjednoczenia...“ (podkreślenie moje H. L.). Ostatecznie nie dowiadujemy się, kiedy nastąpiło owo zrozumienie roli wzmocnionego państwa. Zresztą sam autor nie przywiązuje widocznie do tego motywu większej wagi, skoro uznaje, że wśród feudałów przeważały tendencje odśrodkowe (s. 295 n.). Wykazuje zarazem, że wbrew burżuazyjnej literaturze i stanowisko feudałów duchownych wobec sprawy zjednoczenia nie było jednolite, jakkolwiek „szerokie rzesze kleru wiązały się silnie z akcją zjednoczeniową...“ (s. 317).

Pozytywnie ocenia autor rolę „szeregowego rycerstwa“. Można się zgodzić z jego poglądem o sojuszu księcia z rycerstwem (które w pierwszej połowie w. XIV rozszerzyło swój immunitet) przeciw możnowładztwu. Bardziej problematyczny wydaje się „rodzący się program polityczny rycerstwa“, mianowicie walki o jednolity stan szlachecki w jednolitym państwie“ (s. 337). Czy nie lepiej mówić raczej o nastrojach i tendencjach nurtujących wśród rycerstwa i wykorzystanych przez monarchię, niż o początkach świadomego programu. Do poparcia programu zjednoczenia skłaniały rycerstwo i inne motywy przytoczone przez autora: agresja zewnętrzna i anarchia feudalna (s. 338).

Można się zgodzić z daną przez autora oceną roli chłopów w dziele zjednoczenia. Chłopi byli niewątpliwie zainteresowani w poskromieniu anarchii feudalnej i czynnie przeciw niej występowali, podobnie jak zwalczali agresorów, od których doznawali gwałtów i zniszczenia. Zgodzimy się też z autorem, że aktywne wystąpienia chłopów przeciw agresji zewnętrznej z jednej strony w w. XII, a z drugiej — w w. XV przemawiają za tym, że chłopstwo wzięło udział i w walkach z krzyżakami toczonych w w. XIV (s. 344, przypis 480). Ta ogólna przesłanka nie przesądza jednak, że cytowane przezeń informacje Długosza zostały zaczerpnięte z autentycznej tradycji. To twierdzenie będzie można ewentualnie wysunąć dopiero po przeprowadzeniu dokładnej krytyki danych Długosza, odznaczającego się, jak wiadomo, skłonnością do amplifikowania źródeł.

I charakterystyka udziału miast i mieszczaństwa w zjednoczeniu wydaje się na ogół przekonująca. Miasta polskie podobnie jak zachodnie były zainteresowane w zwalczaniu anarchii feudalnej, jednak ich postawa nie była jednolita, gdyż bogate niemieckie mieszczaństwo większych miast wysunęło własną koncepcję zjednoczenia w oparciu o obcy ośrodek, koncepcję nie do przyjęcia dla społeczeństwa polskiego, nie znajdującą poparcia nawet wśród pozostałego mieszczaństwa niemieckiego. Rzecz jasna, na postawę mieszczaństwa niemieckiego wpływała nie tylko ich odrębność etniczna, ale i inne czynniki. Może niezbyt wyraźnie wystąpiła w tym wywodzie rola interesu ekonomicznego, związków handlowych patrycjatu niemieckiego prowadzącego hurtowy

handel z Niemcami, podczas gdy patrycjat mniejszych miast oraz niemieccy rzemieślnicy byli bardziej zainteresowani w rozwoju wymiany wewnętrznej.

W rozdziale V noszącym tytuł: *Ustrojowo-prawne problemy zjednoczenia* (s. 367—434) wywody autora zmierzają do ograniczenia roli czynnika dynastycznego. Wbrew opinii Balzera autor podnosi znaczenie elekcji jako samodzielnego tytułu do tronu i przyjmuje ścieranie się dwóch zasad: „zasady dynastycznej sukcesji według reguły piastowskiego prawa dziedziczenia oraz zasady elekcyjności” (s. 376). Proponowane rozwiązanie wydaje się przekonujące z tym oczywistym zastrzeżeniem, że społeczeństwo niezależnie od przyjęcia lub odrzucenia zasady elekcji mogło wywierać wpływ na obsadę tronu. Podobnie do ograniczenia roli czynnika dynastycznego prowadzi teza, że uzależnienie książąt dzielnicowych od króla nie nastąpiło automatycznie w wyniku koronacji, ale było następstwem walki między władzą królewską a separatystycznymi dążeniami książąt (s. 412). Niemniej autor dostrzega znaczenie koronacji w sferze ideologicznej: „Koronacja 1320 r. stała się punktem wyjścia do sformułowania ideologii *Regnum Poloniae* jako obszaru wszystkich etnicznych ziem polskich” (s. 419). Czy zamiast pierwszych słów tego zdania nie należałoby raczej powiedzieć: „pierwsze koronacje stały się...”? I sam autor przyznaje, że koronacja Przemysła II miała duży wpływ na rozwój idei wskrzeszenia królestwa” (s. 448).

Omawiając w końcu tego rozdziału zagadnienie „początków centralizacji państwowej” autor odrzuca skrajne tezy zarówno o federacyjnym charakterze państwa Łokietkowego (Kutrzeba), jak o posuniętej tego państwa centralizacji (Balzer). Zdaniem autora zjednoczenie otwierało tylko perspektywy dla centralizacji ustroju (s. 422). Do poglądu tego można się przyłączyć, nasuwa się natomiast zastrzeżenie, czy istotnie „starostowie byli ważnym czynnikiem w dziele centralizacji politycznej kraju” (s. 429). Stanowili raczej narzędzie mające w planach monarchii służyć do jej umocnienia, jednak w ostatniej linii nie spełnili tego zadania.

Rozdział VI pt. *Zagadnienia ideologiczne zjednoczenia Polski* (s. 435—461) został poświęcony dwóm problemom: ideologii zjednoczeniowej i rozwojowi świadomości narodowościowej polskiej. Autor zwraca uwagę na związek zachodzący między akcją zjednoczeniową poszczególnych ośrodków politycznych, a charakterystycznym dla epoki kultem lokalnych świętych wykorzystywanym przez zwolenników zjednoczenia celem zacieśnienia więzi ideologicznej. Z Krakowa, Wielkopolski, Śląska szerzy się kult trzech lokalnych początkowo świętych: biskupów Stanisława i Wojciecha oraz księżnej Jadwigi. Nie jestem przekonany, czy istotnie np. Jadwigę, „to potencjalny patron Polski jednoczącej się pod przewodem jej wnuków, książąt śląskich, kontynuatorów dzieła Henryka Brodatego” (s. 446)? Raczej ta niemieckiego pochodzenia księżna mogła symbolizować niezdolność Śląska do odegrania roli ośrodka zjednoczeniowego właśnie m. in. z powodu infiltracji żywiołu niemieckiego, a w konsekwencji ukrytej agresji (por. s. 262).

Genezę polskiej narodowości autor — rzecz jasna — przesuwają głęboko wstecz „do okresu jednoczenia plemiennych i ponadplemiennych państw przedfeudalnych we względnie jednolitą monarchię wczesnofeudalną” (s. 451). Z drugiej strony uznaje, że „okres przewycięzania rozdrobnienia feudalnego i formowania się zjednoczonego państwa jest zarazem okresem szybkiego rozwoju narodowości i świadomości narodowościowej”. Dwa te procesy (zjednoczenia i wzrostu świadomości narodowościowej) przebiegały zupełnie równolegle (s. 452, por. s. 456). Otóż świadomość narodowościową wyraźnie skryształizowaną stwierdzamy już u Galla (a że dane Galla do tego zagadnienia były odbiciem polskiej rzeczywistości, a nie inwencją kronikarza-cudzoziemca, świadczy porównanie z danymi Powieści dorocznej). Nie wydaje się tedy jasne, jak mogła świadomość ta „szybko się rozwijać” w okresie jednoczenia

państwowego. Raczej można mówić o pewnym jej pogłębieniu się, powolnym przekształcaniu i wzbogacaniu o nowe elementy. Świadomość narodowościowa poprzedziła proces przeczwycięzania rozdrobnienia feudalnego, stanowiła jeden z jego czynników, a ze wzmoczoną siłą przejawiała się w toku wspomnianego procesu.

Po uwagach szczegółowych można przejść do ogólnej charakterystyki pracy. Przede wszystkim można podnieść doskonale opanowanie przez autora materiału i problematyki, polegające nie tylko na wyczerpującym uwzględnieniu literatury naukowej i źródeł, ale również na zrozumieniu istoty zachodzącego procesu, swobodnej orientacji w całokształcie odnośnych zagadnień, które też znalazły w pracy na ogół wszechstronne uwzględnienie. Wyjątek stanowią niektóre pominięte zagadnienia z historii kultury, jak początki oświaty, rozwój sztuki, które również nie mogły pozostać bez wpływu na sprawę zjednoczenia państwowego. W pracy swej autor przeprowadził gruntowną analizę postawionego problemu. Jednakże jako całość praca nosi zarazem charakter syntezy — dzięki uwydatnieniu istotnych momentów procesu jednoczeniowego, umiejętnemu podporządkowaniu szczegółów podstawowej koncepcji, powiązaniu elementów w zharmonizowaną całość, a w sumie — stworzeniu przejrzystego obrazu istotnego odcinka naszej przeszłości. Jasny wykład podnosi walory pracy jako syntezy.

Posługując się konsekwentnie metodą materializmu historycznego autor z tym większym powodzeniem wykorzystuje jej wskazania, że posiada wycucie rzeczywistości historycznej. Znajomość literatury radzieckiej, a niewątpliwie i szkoła, z której wyszedł, ułatwiła autorowi właściwe stosowanie założeń metodologicznych. W wielu też wypadkach autor powołuje się na analogie ruskie dla wyjaśnienia problematyki polskiej. Sądzę, że na dalszym etapie badania powinny się rozwinąć w kierunku studiów porównawczych nad procesami rozdrobnienia feudalnego i zjednoczenia państwowego u Słowian i w ogóle w krajach Europy. Praca autora spełniła swoje zadanie m. in. przygotowując materiał polski do tego rodzaju studium porównawczego.

Strona techniczno-badawcza nie wywołuje na ogół zastrzeżeń. Pod względem heurystycznym praca, jak już podniosłem, wykazuje dużą staranność. Nasuwają się niekiedy uwagi co do krytyki źródeł, mającej tak duże znaczenie w badaniach mediewistycznych, chociaż niestety zaniedbywanej tak często również i przez mediewistów. Przytoczony poprzednio przykład Długosza zdaje się świadczyć o pewnym liberalizmie autora w stosunku do niektórych źródeł. Można by przytoczyć i inne przykłady pewnej pochopności przy wyciąganiu wniosków ze źródeł¹. Jednak tego rodzaju stosunkowo drobne usterki nie mogą w żadnej mierze wpłynąć na ogólną opinię o tej pracy, będącej rezultatem w równej mierze rzetelności badawczej jak talentu jej autora.

HENRYK ŁOWMIŃSKI

Ludwik Ehrlich. PAWEŁ WŁODKOWIC I STANISŁAW ZE SKARBIMIERZA. Warszawa PWN 1954. Stron 237.

Jest to studium z historii nauki prawa międzynarodowego. Nie zaznaczono tego w tytule, ale już we wstępie zwraca autor uwagę na pisma Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica z tego zakresu i uznaje obu uczonych za

¹ Np. na s. 251 czytamy: „znamienne są walki Leszka Czarnego z krzyżakami“. Tymczasem z powołanego dokumentu (Kodeks Wielkopolski I, nr 54/3 można tylko wnosić, że toczyła się, składając bliżej nieznana, wojna między Zakonem a Ziemią myślem (por J. Karwasieńska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie*, Warszawa 1927,